WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI



Nr 7 Rok XV

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE — MAŁOPOLSKA — ŁUKASZÓWKA.

Og. zb. Nr. 133 KWIECIEŃ 1935

Warunki prenumeraty na r. szk. 1934/5:

Całorocznie (9 numerów — październik — czerwiec) z przesyłką poczt.:

Dla **sod.**-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorji w prenumeracie zbiorowej miesięcznie **1·80 zł.** — dla osób starszych w Polsce **2·70 zł.** — Dla wszystkich zagranicą **4·50 zł.**

Pojedyńczy numer z przesyłką pocztową:

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorji w Polsce **25 gr.** — Dla wszystkich osób starszych w Polsce: **30 gr.** — Dla wszystkich zagranicą: **50 gr.**

Nr. konta P. K. O. 406.680.

TREŚĆ NUMERU:

VII. WYKAZ WKŁADEK ZWIĄZKOWYCH

(za czas od 17 lutego do 16 marca 1935).

Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały konferencji XX. Moderatorów w Wilnie: X. Dziurzycki Buczacz 4, X. Wróblewski, Inowrocław 4, X. Chmielowiec Jasło 4, X. Kutowski Kamionka Str. 4, X. Sobecki Kępno 4, X. Mazanek Kraków III 4, X. Palinceusz Łęczyca 4, X. Bialik Mielec 6, X. Kowalik Myślenice 4, X. Olszewski Tomaszów Maz. 4, X. Czerniawski Wilno I 4, X. Jeleński Wilno II 4, X. Jernajczyk Września 4.

Wkładki sodalicyj związkowych (po 4 grosze od **każdego członka miesięcznie, podano w groszach**): Biała Podl. 400, Białystok I 584, Bochnia 480, Brodnica 240, Bydgoszcz IV 432, Chorzów I 720, Chrzanów 200, Gdańsk 120, Gniezno 152, Gorlice 132, Gostyń 1200, Inowrocław 316, Jasło 600, Kraków II 236, V 524, VII 192, IX 240, XII 80, Leszno II 108, Leżajsk 480, Lwów VIII 56, Łęczyca 320, Łomża I 200, Łódź VII 180, Myślenice 400, Nakło 840, Nieśwież 100, Ostrzeszów 168, Piotrków I 620, Poznań I 344, VII 80, VIII 250, Przemyśl I 576, Pułtusk 70, Rogoźno I 96, II 112, Rzeszów I 280, Sanok 704, Siedlce II 120, III 80, Skarżysko 150, Sokołów Podl. 80, Stryj I 146, II. 504, Szamotuły 152, Świecie n./W. 126, Tarnów I 180, Tczew 300, Toruń I 348, II 72, Trzemeszno 272, Wadowice 368, Warszawa VII 172, Wągrowiec 200, Wejherowo I 608, Wieliczka 400, Wilejka 400, Wilno I 240, II 360, V 604, VII 100, VIII 200, Wolsztyn II 240, Września 600, Zakopane 168. **Razem sodalicyj 65.**

Okładkę projektował prof. K. Kłossowski, Zakopane.

STANISŁAW JANIAK S. M.
Gniezno.

Solemnitas solemnitatum...

Tak się nazywa w języku kościelnym niedziela Zmartwychwstania Pańskiego.

Uroczystość nad uroczystościami...

Wśród obchodzonych przez Kościół co roku pamiątek głównych zdarzeń z życia Pana Jezusa, rocznica Zmartwychwstania jest chwilą najradośniejszą. Uwidocznia się to w liturgji tego święta w sposób nader wyraźny. Formuły liturgiczne przeplatają bardzo często okrzyki radości *Alleluja! Alleluja!* Dla zrozumienia ducha liturgji tej uroczystości należy przypatrzeć się pokrótce treści czasu poprzedzającego Wielkanoc. To Wielki Post, w dawnych wiekach czas przygotowania katechumenów do Chrztu św., okres odprawiania publicznej pokuty i pora przygotowywania się reszty wiernych na godne przyjęcie Komunji św. wielkanocnej. Cała ta liturgja przepojona jest duchem tęsknoty, choć bynajmniej nie smutku i przygnębienia. Katechumeni, publiczni pokutnicy i wierni wiedzą bowiem, gdzie jest źródło szczęścia i odkupienia, ale dla pierwszych dwu grup jest ono jeszcze niedostępne. Dlatego zrozumiały jest wyraz wyczekiwania, jaki w tekstach wielkopostnych się ujawnia.

Teraz jednak pragnieniom wszystkich stało się zadość. Katechumeni przyjęli w Wielką Sobotę Chrzest św., publiczni pokutnicy wrócili w Wielki Czwartek do społeczności wiernych, a ci ostatni, po oczyszczeniu duszy i po odbyciu postu oraz złożeniu jałmużny postnej, mogą cieszyć się łaskami, płynącemi z Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej. Radość tego dnia okupiona została coprawda męką Chrystusa, ale liturgja nigdy tego momentu nie przedstawia samotnie, łączy go zawsze z myślą radosną o Zmartwychwstaniu, co nawet przejawia się w nabożeństwie Wielkiego Piątku.

Weselem więc brzmią wszystkie teksty Mszy świętej z niedzieli Zmartwychwstania. I n t r o i t głosi słowa triumfu Zmartwychwstałego: „*Resurrexi, et adhuc tecum sum*"!" K o l e k t a poucza nas, że powstanie z martwych Syna Bożego otworzyło nam, Jego członkom, bramy wiecznej szczęśliwości: „*aeternitatis nobis aditum reserasti*" — a krótka l e k c j a św. Pawła (do Koryntjan I. 5, 7 8) oznajmia radosną wieść: „*Pascha nostrum immolatus es Christus,**) przeto *używaj-*

*) Nasz wielkanocny baranek (Pascha) ofiarowan jest Chrystus.

my (epulemur) *nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i przewrotności, ale w przaśnikach szczerości i prawdy*". Ten tekst ma piękną ilustrację w urządzanem w Polsce święconem.

Nie będę rozbierał szczegółowo każdej formuły tej Mszy św., bo nie pozwala mi na to zbyt szczupły zakres tego artykuliku, a ponadto teksty te są dostępne prawie wszystkim sodalisom, posiadającym mszaliki szkolne, ale zwrócę jeszcze uwagę na parę szczegółów nas specjalnie interesujących.

Teksty liturgji są zawsze aktualizowane. Słowa mszału czy brewjarza bierze się zawsze w odniesieniu do współczesności, do nas samych. I tak, jeśli się chce żyć życiem Kościoła, należy postępować zgodnie z treścią liturgji. Kościół nawołuje do radości, ale tę warunkuje czystość naszej duszy, przez którą korzystać możemy z łask, wysłużonych nam Męką i Zmartwychwstaniem Pańskiem. Radość ta pełną będzie tylko wtedy, gdy serca nasze będą odpowiednio przygotowane na przyjęcie Zmartwychwstałego Zbawiciela. Kościół tego wymaga i o tej czystości serc jest przekonany, o czem świadczy iż w okresie Wielkiej Nocy przed sumą zamiast: *Asperges me* śpiewa antyfonę: *Vidi aquam*, głosząca, że woda z boku Chrystusa wszystkich, „których dosięgła — zbawiła i że oni radośnie mówić będą: *Alleluja*"!

Podkreślić jeszcze wypada, co nas czcicieli Marji specjalnie dotyczy, że podobnie jak w święto Bożego Narodzenia, stacja i tego Święta największego w roku miała w Rzymie miejsce w bazylice Najświętszej Marji Panny Większej. (Stacja, był to ten kościół, w którym w pierwszych wiekach w daną uroczystość odbywała się na terenie Rzymu Msza św., celebrowana zwykle przez papieża lub odprawiana w jego obecności. Na tej Mszy obecni byli przedstawiciele wiernych Rzymu). Przez wybranie tej bazyliki daje Kościół do zrozumienia, że jak nie oddziela nigdy Marji od Jezusa, tak i w dniu tym uwielbia w jednym akcie czci Syna i Matkę.

Widzimy z powyższego, jaka głęboka treść kryje się w każdym szczególe naszej liturgji. Obowiązkiem nas, Sodalisów, jako czołowych i wyborowych katolików, jest współżyć z liturgją. Współżycie to niech będzie pełne a nie połowiczne. Stosujmy się do ducha liturgji przedewszystkiem w czynie, na wzór pierwszych chrześcijan, których przeżycia religijne, tak intensywne i głębokie, zawsze ściśle z liturgją się łączyły. Liturgja w każdym czasie, a zwłaszcza w okresach najważniejszych, da nam dużo treści budującej i uświęcającej. Niechaj dla nas Sodalisi, mszalik stanie się najulubieńszą i dobrze rozumianą książeczką do nabożeństwa, a wówczas nie będziemy potrzebowali skarżyć się na wyjałowienie myśli i czynów naszych. Liturgja uobecnia koleje życia Pana Jezusa z myślą o wiernych—*propter hominem*. Ma ona za zadanie doprowadzić ludzi do celu, przez Stwórcę im wyznaczonego — do nieba. Żyjąc zatem myślą liturgji w każdym momencie, a przedewszystkiem w tych najważniejszych okresach, osiągniemy najpewniej to, dla czego, według słów katechizmu, żyjemy na ziemi — uwielbienie Boga i nasze szczęście wiekuiste.

Nasza dyskusja o ideologji młodzieży.

I.

JÓZEF LEWANDOWSKI
kl. VIII. gimn. Pułtusk.

Na krzyżownicy różnych dróg.

Temat artykułu p. t. „Ideologja młodzieży“ zamieszczonego w jednym z ostatnich numerów naszego miesięcznika, jest bardzo ciekawy. Zasadniczo zgadzam się z uwagami sod. Mleczki, ale niektóre z nich nasunęły mi pewne wątpliwości a nawet poważne zastrzeżenia. W artykule swym chciałbym spojrzeć na poruszane zagadnienie pod pewnym kątem i odpowiednio je oświetlić.

Stwierdzenie, że młodzież polska odczuwa dziś brak naczelnej, przewodniej idei jest według mnie niewystarczające zupełnie: trzeba dodać, że tej idei szuka, pragnie ją znaleźć, pragnie zewnętrzną pustkę czemś wypełniać — stąd płynie pewien niepokój i oczekiwanie czegoś. Młodzież chce zmian, nowych atrakcyj, chce iść nowemi drogami i nowym hołdować zasadom. W tem tkwi radykalizm młodzieży, radykalny punkt widzenia współczesności, krańcowe ujęcie zagadnień życia społecznego. Radykalizm narzuca pewne metody myślenia, obejmujuje całokształt poglądów. Dlatego też radykalizm ten ma wielki wpływ na stosunek młodzieży do religji, która, obejmując rownież całokształt poglądów, nadaje odpowiedni charakter jednostce. A ponieważ istnieje radykalizm podważający prawdy religijne, przeto może on utrudniać rozwój życia duchowego, wewnętrznego. Wiadomo, że najlepszą podstawą, na której można rozwijać dodatnie cechy charakteru, są prawdy religijno-moralne nadane przez Stwórcę. Młodzi zwłaszcza, niedoświadczeni, ulegający łatwo suggestji i niezdrowej hypnozie, są skazani na całkowite wypaczenie charakteru, o ile nie oprą się o zdrowe zasady moralne.

Obserwujemy, niestety, w życiu szkolnem przejawy nieodpowiedniego, a dla samej młodzieży szkodliwego, ustosunkowania się do religji i duchowieństwa. Na szczęście objawy tego rodzaju są bardzo rzadkie i zwykle są wynikiem niskiego poziomu moralnego i umysłowego. Są też typy, które filozofowaniem, a raczej mędrkowaniem starają się zaimponować kolegom lub pokryć tem brak wszelkiej ideologji.

„Znam pisma Kanta, i to w oryginale, czytałem też Schoppenhauera, Huxley'a i Celine'a. Religja mi nie wystarcza, odpowiada mi Nietzscheański punkt widzenia“. — Takie lub tym podobne zdania słyszy się z ust tych, co chcieliby iść nowemi drogami i „wyznawać“ nowe „zasady“. Tak czy inaczej, stwierdza się u tych szermierzy nowej moralności, co zauważył sodalis Mleczko, uderzający brak znajomości nauki Chrystusa głoszonej przez Kościół Katolicki. I w tem według mnie, trzeba szukać przyczyny zła. Sod. Mleczko obserwuje życie szkolne, zna prasę młodzieżową, widzi w niej nieraz artykuły

utrzymane w duchu liberalnym, może zbyt liberalnym, antykościelnym, antyreligijnym.

Uważam, że podobne wypowiedzi młodych są wyrazem ich poglądów i ukazują pewną stronę ideologiczną pisma, które ma dążyć do określonych celów. Nie zgadzam się jednak z sod. Mleczką, jeśli chodzi o nadsyłanie do takich pism artykułów o treści przesiąkniętej innym duchem. Te „równoważące“ bowiem artykuły *nie będą drukowane* pod tym czy innym pretekstem. Ostatecznie pisma, o jakich myśli sod. Mleczko mogą wydrukować jeden czy dwa takie „równoważące“ artykuły, ażeby uzyskać miano „objektywnych“, co byłoby jeszcze szkodliwsze.

Jestem zdania, że sodalisi powinni raczej w większej ilości nadsyłać artykuły do naszego mięsięcznika, co ożywiłoby znacznie pismo, zbliżyłoby je do rzesz sodalicyjnych i przyczyniło się do pogłębienia wśród nas spójni duchowej. Poza tem przyjąłbym drugą ewentualność wysuwaną przez sod. Mleczkę: nie należy czytać pism, które działają rozkładająco i demoralizująco.

Nasza ideologja, zawarta w statucie sodalicyjnym i opierająca się na wiecznie aktualnych prawdach Bożych, pozwala nam nietylko rozwinąć skuteczną i owocną pracę nad sobą, ale też i realizować ideały społeczne. Bo sodalis

Kocha swój naród...
wszędzie wszystkim idzie z pomocą,
Czci kapłanów, starszych, kobiety, i ludzi pracy...

A o ile słuszne jest zdanie, że twórczy zapał i entuzjam są warunkami owocnej pracy, to cóż może je rozpalić w sercach potężniej, niż wzgląd na pobudki nadprzyrodzone? Takiemi bodźcami są: miłość Boga i cześć naszej Matki, Królowej Korony Polskiej, której wierną służbę przysięgliśmy my — Sodalisi.

II.

JAN SCHER S. M.
Gniezno

Zstąpmy do wnętrza duszy!

W zagadnieniu ideologji młodzieży wydają mi się instruktywnemi być artykuły w lutowym numerze naszego miesięcznika. Autorowie ich zgodnie dochodzą do prostej i dobitnej konkluzji: **żyjemy zanadto na powierzchni naszej duszy** — dlatego to uważam „młodzież polska jest niepełna ideologji w ilości wystarczającej“.

Pragniemy rzeczy wielkich i nieprzeciętnych. Pokora, ubóstwo w duchu, niewinność serca, krzyż i poddanie się rządom Opatrzności modlitwa i praca: czyli — zaprzeć samego siebie, wziąć krzyż swój i iść za Jezusem — (Łuk. 9, 23) oto prawdziwe ideały, które niestety

dzisiaj spotykają się często z pogardą i odtrąceniem. A jednak bez nich niema zbawienia, niema charakterów męskich i tęgich, po jakie Polska i świat wyciągają ręce.

Stąd wykładnikiem naszej ideologji może być tylko to, co słusznie podkreśla w swoim artykule czcigodny Ksiądz Prezes: **„Mieć żywot w sobie“**[1]).

Oderwijmy się od rzeczy zmysłowych i zstąpmy do wnętrza naszej duszy, gdzie mieszka Bóg. Niebawem przekonamy się, że życie wewnętrzne nie jest jakąś nieuchwytną abstrakcją, nie jest czemś, co krępuje umysł, co nie ma żadnej wartości dla życia, czemś, co można w najlepszym razie zostawić w murach świątyni — przeciwnie, z wielką radością stwierdzimy, że życie wewnętrzne naprawdę istnieje, że jest istotą życia, że jest niewyczerpanem źródłem szczęścia indywidualnego i społecznego.

Mieć żywot w sobie. W świetle tej prawdy wyrośniemy ponad blichtr świata, nie pozwolimy się zagrzebać w suchotniczym tylko przywiązaniu do stworzeń, ale wielkodusznem sercem nastawimy się na wartości trwałe, nadprzyrodzone — *ad maiora nati sumus* — podporządkowując im wielkie sprawy jednostki, rodziny i państwa. Zresztą każdy nieuprzedzony musi według niej urobić swoje życie, jeśli chce je przeżyć owocnie i nie zginąć. „Życie wewnętrzne — pisze O. Garrigou-Lagrange w swej książce: „Trzy nawrócenia i trzy drogi“ — jest dla każdego z nas rzeczą konieczną... jest ono głębokiem życiem człowieka całego, nie zaś jedynie tych, czy innych jego władz. Samo życie umysłowe wieleby na tem zyskało, gdyby zamiast chcieć życie duchowe sobą zastąpić, chciało uznać jego potrzebę, jego wielkość i potrafiło poddać się jego oddziaływaniu... Jasną jest rzeczą, że tam, gdzie niema życia prawdziwie wewnętrznego, nie może być mowy o głębokim i trwałym wpływie na życie społeczne.

W epoce walki o nasze dusze — o dusze przyszłej Polski, koniecznem jest, abyśmy sobie przyswoili ideologję, o powyżej skreślonym charakterze, która będąc szczerą, skrystalizowaną i bezkompromisową, może oprzeć się zlaicyzowanym poglądom niektórych doktryn. Na to, aby uznać wartość takiej ideologji, potrzebny jest z naszej strony najistotniejszy wysiłek naszej moralnej energji. Kategoryczne **„nie“** należy przeciwstawić nieuporządkowanym namiętnościom i kapryśnym marzeniom, co schlebiają próżności. Jak mało tego wysiłku w naszem życiu! Pozwólcie, że wspomnę tylko o tem, jak po macoszemu traktujemy przygotowanie na lekcję religji, z jaką często obojętnością do tego przedmiotu przystępujemy, uważając go wobec innych za drugorzędny. Z tym nieszczęsnym przesądem musimy się raz na zawsze rozstać. Tu ma przedewszystkiem swoje źródło ta rażąca dysproporcja między wiadomościami świeckiemi a ewentualnemi wiadomościami religijnemi naszej inteligencji, stąd pochodzi ta modna ignorancja religijna u wielu akademików, zwłaszcza w początkach ich uniwersyteckiej karjery, kiedy to szukają „dróg“, czego — my Sodalisi — szczęśliwie potrafimy uniknąć.

[1]) Cfr. „O wyższą wartość naszych sodalicyj“ — luty 1935.

Nieporównanym to przywilejem być Sodalisem. Sodalicja Marjańska, pielęgnując w wybitnym stopniu życie wewnętrzne swoich członków, pozwala z wyjątkowym zapałem i niezwykłą dojrzałością sądu zabrać się do rozwiązania sprawy naszej przyszłości, wytworzenia sobie silnych, wewnętrznych przekonań o potężnem i zbawiennem haśle Akcji Katolickiej: **„Omnia in Christo instaurare, ut in omnibus formetur Christus".*)**

WŁADYSŁAW GOCIO S. M.
Kraków, Uniw. Jag.

Kocham młodość...

Kocham młodość,
Jak mewa
Kocha morza błękit..
Jeśli fal łuska pogodą
Olśniewa,
To się w niej kąpie i pióra obmywa,
Ślizgając się na skrzydłach —
Albo się w piany puch miękki
Zanurza,
By zaczerpnąć chłodu.
A kiedy toń zamąci burza
I rozpęta wód straszydła,
Tedy się zrywa
I do niebios mknie obwodu
Osuszać pióra mokre...

Czasem na wodach zakołysze okręt,
Jak pielgrzym samotny, co o drogę pyta —
Więc mewa leci doń niezwłocznie
Szum żagli powitać
I u ludzi gościć —
Ludzi, zmęczonych drogą,
Posępnych,
Z bladą trwogą
W oczach mętnych ..

Tam po lotach odpocznie,
By zaraz na pościg
Wylecieć
Z myślą o trupach,
Mrących w zwiędłym świecie —
Nabrać na skrzydła gwiazd i promieni
I drugim razem w płynącą gondolę
Rzucić deszcz złotych kamieni,
Co świt roztopią w zmroczonych szalupach...
— — — — — — — — — — — — —
Hej! — do was płynę, gwiazdy ciche!
Pode mną na dole
Morska orkanem szumi psyche,
By w otchłań nie upaść..
Ja znam ten głos — rozumiem.
Ten skowyt fal mię w górę pędzi,

---

*) Wszystko odnowić w Chrystusie, ażeby we wszystkiem był wykształtowany Chrystus (Filipp. 3. 4.)

Gdzie w obłoków całunie
Duch usiądzie
Na gwiazdach
Grać pieśni — jak na klawiszach ..
— — Wtedy może się zagłuszą
Rozhukane prądy
I nastanie cisza —
A pieśń każda
Spłynie, jak tęcza, na morza i lądy —
Świat ożyje duszą ..

Młodość to może — święta jest i dzielna —
Wszak rankiem się zmywa
Z pól powłoka mgielna
I łan o świcie odżywa...
— — — — — — — — — — — — — —

Na przedzie lat orszaku
Dni młodości pędzą —
Szybciej od ptaków
I od czasu prędzej...

Bo czas i młodość — to dwie
Wskazówki na zegarze —
Jedna dopiero o krok drgnie,
Druga na mecie się ukaże...
— — — — — — — — — — — — — —

Kocham młodość i młodych,
Co w jej tak lecą rydwanie —
Nim czas niepogody
Nastanie
I zagrzmią błyskawice —
Na cichym brzegu zarzucą kotwicę ..

BOGDAN WIERZYCKI S. M.
kl. VIII. z Pomorza.

Czyżby zapomniane hasło?

Młodość ma to do siebie, że sama rwąc się do ideałów po drodze nieraz ciężkiej i ciernistej, pragnie, by ten sam pęd widzieć mogła w całem swem otoczeniu. Wspólnota pragnień, słów i czynów dziwnie ją podnieca, pociąga i zachęca. W takiej atmosferze gotowa jest realizować najznioślejsze i najśmielsze zamysły, gotowa jest jąć się by największego trudu w pracy nad sobą!

Niestety! Jakże to dziś trudno!

Czasy obecne dały się we znaki najwięcej bodaj dorastającemu pokoleniu. Krótko mówiąc — wypaczają one wprost boleśnie charaktery.

Kino i teatr ze swemi „wysoko nowocześnie ułożonemi programami“ wywierają naprawdę wpływ ogromny, godny pozazdroszczenia. Przed oczyma żądnej wrażeń młodzieży przesuwają się niekiedy obra-

zy, które w pewnych wypadkach muszą oburzać nawet tych, co to szczególnie pragną „unowocześnienia stosunków“.

Co gorsza, młodzież nie zadawala się zwykle tem, że zobaczy daną rzecz na ekranie czy scenie i spokojnie pójdzie do domu, by tam w zaciszu odrabiać lekcje!

Nie! Ona chce przedewszystkiem, po tak „doskonałej lekcji“ sama doświadczyć w życiu tego wszystkiego, co ją szczególnie zainteresowało. Młodzi przecież im więcej doświadczą „tego dobrego“. tem lepiej się czują. Co więcej! Chełpią się tem później przed współkolegami. Ci zaś — może i sodalisi są między nimi — miast stanąć na stanowisku etyki katolickiej i powiedzieć prawdę prosto w oczy, milczą, a nawet w duchu może zgadzają się z nimi i uważają ich za bohaterów.

A ponoś niedawno to jeszcze, jak w Związku naszym rzucono hasło naczelne pracy sodalicyjnej: *Bądź konsekwentnym!* Czyżbyśmy o niem już zapomnieli??

— — — — — — — — — — — — — — — —

Wieczorem odbywa się gdzieś w mieście dancing. W lokalu, gdzie nieszczególnie schodzi się towarzystwo. Naturalnie, wśród obecnych i uczniów nie braknie, chociaż matura dla niejednego za pasem!

— Frajer z ciebie, jeśli dziś nie pójdziesz z nami! Co tam matura! Zobaczysz, że nam ona jeszcze najlepiej pójdzie!

— No, decyduj się wreszcie! Wiesz przecież, że tam specjalnie czekają na ciebie. Ktoś sobie bardzo życzy twego towarzystwa...

Takie rozmowy można czasem podsłuchać. Smutne to, ale prawdziwe! I tem smutniejsze, że ci, którzy do nas przemawiają, są niekiedy naszymi przyjaciółmi, są nawet — na szczęście wyjątek to — sodalisami. Śmią nawet przez całe lata prezentować się z odznaką sodalicyjną na piersi! Czy to nie wstyd! Co więcej? W pokoiku u nich, na ścianie zauważyć możemy pewien obraz. Znamy go wszyscy dobrze! To nasz dyplom! To nasze poświęcenie się! Przypomnijmy sobie tę uroczysią chwilę. I pomyślmy!

— Na miłość Boską, odkręćcie odznakę z waszych marynarek, zdejmijcie szybko dyplom z ścian waszych i schowajcie przynajmniej to wszystko dobrze, na dno do skrzyni. Siebie i ludzi zdołacie może oszukać, ale Bóg oszukać się nie pozwoli. O nie!

— — — — — — — — — — — — — — — —

Skarżą się bibljotekarze sodalicyjni, że niekiedy w godzinie przeznaczonej „na bibljotekę“, jeden, no — z dwóch lub z trzech sodalisów zajrzy do bibljoteki i wypożyczy sobie tę lub ową książkę. Po ich odejściu informuje mię zacny bibljotekarz, że są to stali czytelnicy, że poza nimi rzadko kto zachodzi do bibljoteki. A przecież sodalicja liczy 40, czy 50, czy 60 członków. Gdzie reszta? Gdzie jesteśmy my, którzy na plenarnych zebraniach najwięcej, za przeproszeniem, darliśmy się o własną bibljotekę? Gdzie jesteśmy! Czyżby interesować nas miały jedynie, bez żadnej wartości literackiej, powieści groszowe? Czyżby zainteresowania nasze ograniczać się miały tylko do marnych romansideł? Czyżby tylko to, co niskie i nikczemne dawało

nam zadowolenie? Myślę, że tak daleko nie posunęliśmy się jeszcze, że z sumieniem naszem jeszcze tak źle nie jest. Ale, jeżeli dotknęliśmy się już tych brudów, jeżeli, że się tak wyrażę, stoimy tuż „nad przepaścią“, to wyrzućmy, araczej spalmy to plugastwo, to oddalmy się, a raczej umykajmy szybko z nad przepaści, gdzie niechybna śmierć czyha z zdradzieckim, nęcącym uśmiechem.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Pod koniec jedno pytanie do was, przyjaciele. Jest tak, czy nie jest? Jeśli nie, to wszystko cofam i najmocniej przepraszam. Jeżeli zaś zgadzacie się ze mną, jeżeli przyznacie mi słuszność, to już będzie dobrze. Potrzeba jeszcze tylko trochę dobrej woli, a będzie już nie bardzo dobrze, ale chwalebnie!

Czy umiesz się uczyć??

(Ciąg dalszy).

— Więc skarżysz się, że odcinki mojego artykułu są zbyt krótkie, że nie możesz się doczekać następnego numeru i spotyka cię zawód, bo ledwo mały urywek o uczeniu się znajdujesz? — Cieszy mnie, że te praktyczne uwagi tak ci się podobają, ale niestety, nie mogę niemi przeciążać numeru, gdyż jako gospodarz-redaktor winienem pierwszeństwa ustąpić gościom piszącym i dać im miejsca jak najwięcej. Żądają tego zresztą liczni czytelnicy. Sądzę jednak, że i te skąpe wskazówki należycie wyzyskane w praktyce mogą ci wiele przynieść korzyści, byleś tylko starał się je zawsze wprowadzać w życie przy domowej nauce...

Dziś zajmiemy się jedną bardzo ważną dla przygotowania lekcyj sprawą, to jest uwagą na godzinie w szkole.

Jest rzeczą uderzającą — wspomniałem o tem w marcowym artykule — jak małą wagę przykładają uczniowie do tej elementarnej sprawy. Czy nie wiecie, jak to bywa w klasie?

Ogólnie lekceważy się t. zw. „powtórzenie starej lekcji“, z którego przecież wiele można skorzystać dla siebie. Jest pytany kolega... Jak on ujął to zagadnienie? Jak tłomaczy to zdanie? W czem popełnia i jakie błędy? — Jeśli mnie to naprawdę interesuje, jeśli zwracam uwagę na poprawki nauczyciela czy wyrwanych kolegów, to tę t. zw. starą lekcję przeżywam niejako po raz trzeci, umacniam ją w pamięci, utrwalam tak, że już chyba stamtąd nie wypadnie...

Ale cóż?

Połowa klasy conajmniej nie uważa, bo — „myśmy się tego przecież w domu już nauczyli“.

Podobnie jest z lekcją nową. Tu już uwagi rzecz prosta więcej, ale i tu jeszcze ten rozmawia, tamten ukradkiem studjuje coś na następną godzinę, ów odpisuje jakieś notatki, inny wreszcie pod ławką czyta książkę lub gazetę... I jacy są zadowoleni, gdy się nauczyciel nie spostrzeże. Jakby to była jego sprawa!

Brak uwagi w szkole jest kardynalnym błędem naszej młodzieży w całości jej szkolnego wykształcenia, błędem, którego konsekwencje mają znacznie szerszy zasięg, niżby się to nawet większości uczniów zdawać mogło.

I jeszcze coś!

Uwaga w szkole uczy nas jednej, ważnej a zaniedbanej sztuki — umiejętności słuchania i pracy słuchania. To też sztuka. Mało kto ją posiada. Widać to na różnych odczytach, referatach, dyskusjach, zebraniach, także sodalicyjnych. Ludzie, nawet dojrzali, nie potrafią ująć istoty rzeczy, ani podziału treści, ani wyodrębnić spraw drugorzędnych i trzeciorzędnych... Można o nich z całą pewnością powiedzieć, że w szkole nie nauczyli się słuchać. Nie nauczyli się też cierpliwości w wysłuchaniu poglądów cudzych, w nieprzeszkadzaniu przeciwnikowi dyskusji, póki nie skończy przemawiać. Tego wszystkiego uczy nas doskonale każda lekcja szkolna, tylko, że my z niej korzystać nie chcemy.

W tej pracy słuchania znakomitą pomoc daje nam zawsze obudzenie szczerego zainteresowania się danym przedmiotem czy daną kwestją. Niestety i tutaj mnóstwo chłopców ulega najzwyczajniejszemu kaprysowi. Lubią historję, więc słuchają, nie lubią matematyki — wystarczy, by jej nie słuchali. To „nielubienie" przedmiotu jakiegoś, tak niegodne mężczyzny, wyciska swe piętno na pracy szkolnej nieraz przez całe gimnazjum. Co gorsza, czasem spływa na przedmiot z nauczyciela. Nie lubię profesora niemieckiego, zrobił mi kiedyś przykrość, był zbyt wymagający — i już całe niemieckie przepadło w mojej opinji. Nie lubię go i nie będę się go uczył...

Takiemu uczuciowemu czysto stanowisku przecistawić trzeba koniecznie rozum i męską wolę pracy i pokonywania wszelkich trudności. Wychodząc rano do szkoły, powinniśmy wzbudzać w sobie postanowienie pracy rzetelnej, skupionej uwagi na każde słowo lekcji, mocną wolę wyniesienia z dzisiejszych godzin jak największego zasobu wiedzy i jak największej korzyści. Żadna, nawet najmniej udana godzina lekcji bez tej korzyści dla nas wtedy nie pozostanie. A jak to niesłychanie ułatwi każdemu pracę domową, przekona się tylko ten, kto od dziś moje wskazówki w pełni spróbuje jutro zastosować w szkole.

X. J. W.

Matury blisko! Z niemi rekolekcje maturzystów. Rozpocznijmy w każdej sodalicji usilną propagandę. Otwierajmy drogę błogosławieństwu Bożemu i łasce dla naszych najstarszych. Czekają ich one w tych świętych chwilach ciszy, skupienia, modlitwy...

Mirra i złoto.

Opowieść sodalicyjna.

(Ciąg dalszy)

— Czyś ty Stachu zauważył, jak ten Wilecki trzyma się na boku od całej klasy? Cóż to z tym chłopcem?

— Eh, proszę księdza, to jakiś dzikus, samotnik...

— A próbowałeś z nim pomówić?

— Ja? To jest właściwie... No jeszcze nie!

— Więc skądże ten sąd?

— On mieszka w innej stronie...

— Co takiego? Też powód! Wstydź się Stachu!... A ja myślałem...

— To ja już spróbuję... Jakoś nie pomyślałem o tem...

— A widzisz! Pamiętaj!

Za parę dni, w śliczne, pogodne popołudnie jesienne Władek spotkał przypadkiem księdza na swej samotnej przechadzce. Znał go oczywiście niedawno, słuchał z zajęciem jego wykładów z historji kościoła, patrzył ciekawie na serdeczny stosunek do uczniów.. ale sam czuł się tu obcym... intruzem, którego los wepchnął do cudzej szkoły.., Niewiadomo, jak i skąd poczęło się w nim tworzyć jakieś podświadome przekonanie, że on się tu nigdy z nikim nie zżyje... Cóż dopiero z księdzem, wobec którego czuł się tą swoją obcością dziwnie skrępowany... Poprostu — Władek szanował, nawet lubił księdza — ale zdaleka.

Dziś więc spotkawszy go za miastem ukłonił się uprzejmie... chciał minąć. Oczywiście!

Nie udało się.

Bo ksiądz skinął na niego przyjaźnie... Przystanął... Zagadał. Potem ruszył powoli parę kroków... A raczej ruszyli już obaj. Kapłan umiał dziwnie jakoś nawiązać rozmowę z młodymi... słowo splatało się ze słowem... zmuszało najpierw do uśmiechu... potem do zdawkowego tak... nie... może... Aż wkońcu, powoli, niewiadomo, jak i skąd z tych małych, niedołężnych cząsteczek mowy ludzkiej kleić się poczynała pogwarka z chłopakiem... I Władek ani się spostrzegł, jak uszedł spory kawał drogi w przeciwnym, niż zamierzał kierunku. I rozgadał się. Pierwszy raz odkąd przyjechał do J. A choć tego nie pokazał bardzo po sobie — któżby tak odrazu się wypowiadał ze wszystkiem?— to przecie rad był, bo tę potrzebę czuł, mimo, że ją dusił i zamykał w sobie. Od tej przechadzki coś w nim odtajało i zmiękło, coś się otwarło w stronę ludzi, choć sam sprawy sobie jeszcze nie zdawał, co właściwie w nim zaszło.

Wrócił do domu, pogwizdując zcicha po drodze, co mu się oddawna nie zdarzyło.

Oczywiście Stach miał już ułatwione zadanie. Nie wiedział nic o spotkaniu Władka z księdzem, więc sam się nie mógł nadziwić, że się tak łatwo z nim dogadał... Z początku kołował trochę, coś tam

mówił o sprawie do załatwienia w stronie jego mieszkania, bo szli z sobą po lekcjach, ale szybko przekonał się, że „obcy“ nie taki mruk, jak sądził.

Rozstali się — no jeszcze nie jak przyjaciele — ale w każdym razie jak dobrzy koledzy.

Na niedzielę zmówili się już po szkolnem nabożeństwie na piłkę... I za parę dni większość szanownej klasy szóstej z podziwem powitała Władka po raz pierwszy od jego przybycia do szkoły, między sobą na boisku.

Lody pękły...

Władkowi w grze jakoś się dziwnie wiodło. Ten „nowy“, którego mieli trochę za niezdarę, wcale był obrotny, zwinny i gracz nieźle wytrenowany. A Władek cieszył się, że „krakowskie barwy“ dobrze reprezentował i ambicja dodawała mu jeszcze ochoty do wysiłków. Po raz pierwszy tej niedzieli zaważył już nieco na życiu klasy i to na bardzo czułym punkcie...

Jakże jednak osobliwe miały być tego następstwa!

W klasie szóstej gimnazjum w J., jak w każdej klasie, można było wyróżnić trzy grupy chłopców. Spora paczka t. zw. porządnych uczniów, przeważnie członków sodalicji, trzymała się dość razem i miała wcale poważny wpływ na sprawy. Już same choćby postępy w nauce i noty z zachowania mocno mówiły na ich korzyść.

W pośrodku stała niewielka grupka takiej biernej masy uczniowskiej, która bliżej życiem klasy się nie interesowała, odrabiała w miarę szkolną pańszczyznę i nie miała żadnych wyższych aspiracyj.

Wreszcie osobną paczkę tworzyli t. zw. „błękitni“. Właściwie niebardzo wiedziano, skąd się do nich to piękne określenie przyczepiło... Było w niem trochę ironji, trochę złośliwości, jakoże dwóch tam było paniczyków, elegantów i napozór przynajmiej zamożniejszych chłopców, ale pozatem nazwa, ot jak nazwa szkolna, nie miała głębszego uzasadnienia.

„Błękitni“ trzymali się zlekka na boku. Mieli zawsze jakieś sprawy między sobą. Wiedziano, że każdą wielką pauzę zwykli byli uświetniać błękitnym dymkiem za murem pobliskiej fabryki, że pasjami lub li odwiedzać pokolei wszystkie filmy w kinie, no a pozatem fama klasowa jeszcze różnie o nich mówiła, ale ostatecznie nic zdrożnego udowodnić im — nie udowodniono ..

Rej wodził wśród nich Lolek Zakrzowiecki, dryblas, jak na szóstą, okazały chłopiec o „pięknych manjerach“ i niewymawiający „r“, jak na „błękitnego“ przystało.

Jako przewodniczący „klubu“, radby był widział jakieś choćby maleńkie jego powiększenie, zwrócił więc jego uwagę Władek Wilecki, wcale miły chłopczyna, nowy jeszcze przybysz, no i o „wcale możliwem“ nazwisku. „Możnaby z niego zrobić człowieka — myślał sobie Lolek — no, jeśli nie całkiem „błękitnego“, to przynajmniej troszkę na niebiesko... Dzisiejsze zaś powodzenie Władka na boisku przyspieszyło decyzję... Biedny Krakowiak nawet nie przypuszczał, kto się nim raczył zainteresować...

To też gdy się rozchodzili w ową niedzielę na obiad, Lolek tak zręcznie pokierował sprawą, że ostatecznie znalazł się sam z Władkiem na ulicy i postanowił go odprowadzić do domu, a po drodze trochę wybadać...

— To kolega do nas przyjechał z Khakowa?

— A tak, musiałem się przenieść do J.

— Mam nadzieję, żeśmy w Khakowie nic znowu nie zbhoili? Nieprhawdaż? — padło pytanie tonem zlekka protekcjonalnym.

— Eh to nie... warunki rodzinne...

— Rhozumiem. Tak rhóżnie bywa w życiu... A jakże u nas kolega się czuje? Pewno nieświetnie — po Khakowie...? Nie dziwię się.

— Tak w rzeczy samej. Jeszcze nie znam bliżej kolegów...

— Eh, to nic! Poznamy się. Jest nas tu kilku bliżej żyjących... Dobha kompanja... Ja wam to ułatwię...

— Dziękuję bardzo... Ale ja... to jest., teraz mam dużo jeszcze roboty... Zawsze to nowa szkoła...

— Ghunt się nie przejmować niczem. To nasza zasada. Bahdzo zdhowa... Bo zbytnia phaca podkopuje zdhowie.

Mimo wszystko pierwsza rozmowa niebardzo się im kleiła. Więc Zakrzowiecki, chcąc ją ożywić wypróbowanym środkiem, zgrabnym ruchem sięgnął do kieszeni marynarki i wyjął z niej metalową, niby srebrną papierośnicę. Nacisnął elegancko sprężynkę i otworzywszy, dystyngowanie podsunął Władkowi półtora rzędu wyglądających z niej papierosów.

— Bahdzo phoszę! Kolega pozwoli? Podobno smaczne...

Władek, który nigdy jeszcze nie miał papierosa w ustach, zaczerwienił się, zmieszał się na chwilę, ale przecież przemógł się jakoś, podziękował, wykrztusiwszy z trudem:

— Ja nie palę!

— To nic nie szkodzi! Rhaz przecież musi kolega zacząć! Phoszę bez cehemonji...

Władka ubodło to „musi“, instynktownie zbudziła się w nim opozycja. Otóż właśnie wcale nie musi... Lolek był kiepskim psychologiem... to też usłyszał twardsze już słowa:

— Wątpię, czy muszę! Nie chcę i nie palę!

Lolek zmienił zaraz ton i minę i ozwał się słodko:

— Ah tak? to nawet podobno zdhowiej... Ale widzi kolega, w takiej dziurze jak nasze J. to pophostu z samych nudów człowiek zabieha się do papierhosa... Coś okrhopnego co to za prhowincja... Na mnie to działa zabójczo...

Lolek był zły! Zwykle tak łatwo chwytał „żółtodzióbów“ na dymek, a tu się nie udało. Trzeba było pomyśleć o innej próbie, a tymczasem pod jakimkolwiek pozorem pożegnać tego „bubka“, który nie poznał się na zaszczycie, jaki mu błękitny Zakrzowiecki dziś wyświadczył...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Drobny niedzielny epizod na boisku rozerwał trochę Władka, zbliżył go niewątpliwie do tak mu dotąd obcej klasy, ale, rzecz jasna, nie mógł ani w części ukoić jego tęsknoty za domem i matką. Wystarczyło, by usiadł przy swym małym stoliku do nauki i spojrzał na fotografję najdroższej matki w prostych ramkach, stojącą za kałamarzem, by w myśli jego stanął z całą mocą Kraków i maleńkie mieszkanko z najmilszą na świecie gromadką...

Wrócił więc do swych tajemnych planów i w ukryciu zaglądał do kalendarzyka...

Tymczasem wrześniowe dni wlokły się dlań tak wolno... Prześliczna pogoda zmieniła się w okropną, błotnistą szarugę... Gnane jesiennym wiatrem chmury pędziły tak nisko nad domami, że zdały się czepiać kominów i dachów, fale deszcze całemi strugami spływały po oślizgłych szybach klasy czy mieszkania... Melancholja słoty pchała się wszystkiemi otworami do zapadającej znów w swój smutek duszy Władka... Na taką to przecież jesień przed rokiem zachorował ojciec... I potem to wszystko, co się stało... znów odżywało mu w duszy i gnębiło z siłą podwójną...

A dni wlokły się, ciężkie, wilgotne, mgliste.. i kalendarz wykazywał ciągle jeszcze uparcie dwie, nierównej zresztą długości kolumny cyfr na wrzesień i październik, dotykających ostatecznie upragnionych dni w listopadzie.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Przy końcu września zaszły jednak dwa ważne dla Władka zdarzenia..

Pierwsza „wywiadówka" wskutek usilnej, rzetelnej pracy chłopca wypadła, jak dla „nowego" nadzwyczaj pomyślnie. Kartka pocztowa, którą nazajutrz na pauzie ołówkiem do matki nakreślił, poniosła tę wieść radosną daleko nad Wisłę... A matczysko kochane, uradowane tym wynikiem, wysupłało gdzieś jeszcze parę odłożonych złotych i posłało syneczkowi najdroższemu.. tak niby na książki i zeszyty, ale właściwie do wolnego rozporządzenia. Naturalnie Władek drżąc z radości, rozporządził odrazu pieniądzmi, przelewając je poza kilkudziesięcioma groszami do „funduszu podróży krakowskiej". Nadzieja niespodzianego wyjazdu była w nim już teraz pewnością i najmilszem, choć może dziecinnem nieco marzeniem.

A druga sprawa? *Digamma.*

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Cośmy przeżyli na rekolekcjach?

Z listu maturzysty-sodalisa z Grodna.

Zaraz po maturze nasz nieoceniony ks. Plater urządził dla nas prześliczne rekolekcje w Skidlu, majątku książąt Czetwertyńskich... Jest to jedno ze wspaniałych moich wrażeń duchowych... Urocza kapliczka w lesie, ze wszystkich prawie stron oblana wodą, odcięta od

miasteczka i od majątku. Miejscowość jak wymarzona do rozmyślań, zaciszna, cienista, dająca możność dalekich przechadzek zupełnie samotnych. Wszystko to stworzyło warunki zewnętrzne doskonałe.

Obok tego nauki księdza, proste, żołnierskie, tchnące życiem, siłą i mądrością życiową, pełne różnorodnych zagadnień społecznych, bojowe, a zarazem pełne ducha miłości chrześcijańskiej dały nam wiele i wstrząsnęły nami; otworzyły przed nami tę rozmaitość dróg... tę trudność życia, która nas czeka; przedstawiły nam jasno nasze obowiązki, ukazały tyle zmarnowanych chwil w dotychczasowem życiu...

Na wieczornem błogosławieństwie rozpamiętywaliśmy cały materjał, strawę duchową dnia i długo modliliśmy się w mrocznym kościółku, oświetleni jedynie nikłym płomykiem wiecznej lampki. W przedostatni dzień po spowiedzi ogarnęła nas dziwna ekstaza modlitwy... Trwaliśmy w bezruchu do późna.. długo leżeliśmy krzyżem, przygotowując się do Komunji świętej...

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Według komunikatów Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie

Z POLSKI.

Zakończenie roku jubileuszowego w Polsce na Jasnej Górze. Szeroko rozniosła się po całej Rzpl tej myśl, aby Polska dokonała zamknięcia Roku Świętego u stóp Królowej Korony Polskiej. Projektowana jest olbrzymia manifestacja katolicko-narodowa. Wystawienie Najśw. Sakramentu przez 3 dni i noce, procesje, obchody. Punktem kulminacyjnym ma być dzień 3 maja, święto Królowej.

ZE ŚWIATA

Katolicy meksykańscy nie upadają na duchu! Przeciwnie! Żarliwość ich wzrosła w ogniu prześladowań. Nieliczne dziś świątynie, które rząd tu i ówdzie pozostawił otwarte, są stale, bez względu na porę dnia, przepełnione wiernymi. W tych stanach, gdzie wszystkie kościoły zostały zamknięte, wierni zbierają się na nabożeństwa w domach prywatnych lub w innych, mocno zakonspirowanych miejscach. Ani liczne aresztowania, ani wysokie grzywny, nakładane zarówno na organizatorów jak i uczestników tych nabożeństw, nie odstraszają wiernych od udziału we Mszy św. i przystępowaniu do Sakramentów św.

Episkopat katolicki świata w liczbach. Niedawno wydany został urzędowy Rocznik Papieski na rok 1933. Według niego Kościół posiada w tej chwili 207 metropolitów, 37 arcybiskupów bez godności metropolity, 900 biskupów-ordynarjuszów, 665 biskupów tytularnych, 45 bezpośrednio Rzymowi podlegających prałatur i opactw, 253 wikarjaty apostolskie, 105 prefektur apostolskich.

Zawsze żywotni! Za dowód niezwykłej żywotności religijnej katolicyzmu francuskiego może być uważana ogłoszona ostatnio statystyka diecezji Mans. Diecezja ta liczy katolików 378.000. W ciągu 1 roku zebrano w niej jeden miljon franków na utrzymanie duchowieństwa i seminarjum duchownego, 80.000 franków na Papieskie Dzieła Misyjne i 1,600.000 franków na katolickie zakłady naukowe. Diecezja posiada 22 katolickie szkoły dla chłopców z 2.534 uczniami i 133 katolickie szkoły dla dziewcząt z 8.510 uczenicami; w wyższych katolickich zakładach naukowych studjowało w tym czasie 885 uczniów. Wydawane w diecezji w liczbie 137 katolickie pisma parafjalne mają łączny nakład 50.000 egzemplarzy.

Czyżby zmierzch masonerji? W Austrji daje się zauważyć masowe występowanie masonów z lóż. Ubiegłego roku z lóż wiedeńskich wystąpiło 600 osób, w tem prawie wszyscy urzędnicy państwowi, lekarze, adwokaci i praktykujący zawody wyzwolone niezydzi. Na prowincji zostały rozwiązane liczne loże z powodu znacznego

zmniejszenia się liczby członków. W Hiszpanji olbrzymią większością głosów kortezy przyjęły ostatnio wniosek, domagający się wydania dla oficerów armji hiszpańskiej zakazu należenia do masonerji. Za wnioskiem głosowali również radykali z partji Lerroux, wychodząc z tego założenia, że w wojsku nie mogą kolidować ze sobą dwie hierarchje: organizacji wojskowej i tajnych związków, niejednokrotnie tamtej wrogiej.

Chcą wracać do Rzymu! Ruch za powrotem do jedności z Rzymem rośnie w Anglji z każdym rokiem i, co jest szczególnie znamiennem, szerzy się niezwykle silnie wśród duchowieństwa anglikańskiego. Zwolennikami tego ruchu są przedewszystkiem duchowni młodsi, starszych bowiem częstokroć wstrzymuje obawa o przyszłość rodziny nieraz bardzo licznej. Niedawno do biskupa Nottinghamu wpłynęła zbiorowa prośba 17 duchownych anglikańskich o przyjęcie do kościoła katolickiego. W prośbie tej piszą oni, że „wolą Bożą jest, by kościół angielski znów pogodził się z Rzymem, od którego oderwano go siłą".

Zadziwiająca prośba Mongoła! Na północny wschód od Kansu leży księstwo Alaszan. W dniach ostatnich zaszedł tam fakt, który wzbudził zrozumiałą sensację. Oto książę Alaszanu zwrócił się do Pekinu z prośbą o nadesłanie misjonarzy katolickich.

Odczyty z przeźroczami w Wiedniu o Jasnej Górze. Znany dziennik stronnictwa rządowego „Reichspost" zorganizował w Wiedniu cykl odczytów z przeźroczami o Jasnej Górze i Częstochowie. Odczyty, którym towarzyszy wyświetlanie filmu, odbywają się w licznych organizacjach i stowarzyszeniach katolickich.

Wspaniałe uroczystości eucharystyczne w Buenos Aires.

Obrazki z Międzynarodowego Kongresu w dniach 10—14 października 1934.

IV

Jakież było zakończenie tego przewspaniałego Kongresu? To jedno chyba rozumiemy wszyscy, że odpowiadać musiało w pełni jego niesłychanie podniosłemu, potężnemu przebiegowi.

W istocie ostatnia procesja eucharystyczna była najgodniejszem zakończeniem wszystkich uroczystości.

Siedmset dzwonów całego Buenos Aires wieściło ją popołudniu miastu i państwu. Dokoła kościoła Matki Boskiej gromadziły się delegacje narodów uczestniczących w Kongresie. Na czele najliczniejsza grupa Włochów, potem Argentyna, Polska, Francja, Anglja, Holandja, Stany Zjednoczone.

Najświętszy Sakrament niesie Kardynał Legat. Wspaniały baldachim nad monstrancją podtrzymuje ośmiu wysokich urzędników państwa. Za kardynałem prezydent R'plitej, ministrowie, generalicja, prezydjum kongresu i mnóstwo wybitnych osób. Nad procesją krążą aeroplany wojskowe, zrzucając na jej drogę wiązanki przepysznych kwiatów. Dźwięki wielu orkiestr łączą się z pieśniami chórów. Pochód ciągnie się miastem przez całe 4 kilometry, wkońcu dochodzi do Parku Palermo, do stóp znanego nam już tak dobrze, olbrzymiego krzyża.

Po chwili złota monstrancja wznosi się wysoko nad głowami 2 miljonów ludzi padających na kolana przed majestatem Ukrytego Boga...

Kongres zostaje zamknięty.

Czem był on dla wiernego ludu? Któż to potrafi ocenić, ale jak serca porywał ku sobie świadczy choćby taki fakt, że czterech ubogich robotników wybrało się nań aż z Urugwaju piechotą! Przeszli oni w tej świętej pielgrzymce 1016 kilometrów piechotą!

Wydaliśmy nową serję widokówek z Kolonji (nr 11—14) w cenie po 10 groszy za sztukę. Dochód na miejsca ulgowe. Zakupcie choć kilka. Przyjdźcie nam z pomocą!

Z niwy misyjnej.

Misje na Oceanji.

(Intencja misyjna na kwiecień).

Znaczną część globu ziemskiego zajmuje olbrzymie zbiorowisko wodne, Ocean Spokojny. Monotonję jego przerywają tylko miejscami gromady mniejszych lub większych wysp i wysepek, rozsianych po tym wodnym obszarze.

W dziele zjednoczenia świata pod berłem Chrystusa Króla nie mogły być pominięte nawet te drobne wysepki. Początki ewangelizacji wysp Oceanji sięgają wieku XVII. Słowa „dobrej nowiny" usłyszeli najpierw mieszkańcy Marjanów. Pierwszym misjonarzem był O. Sanvitores, który, spotkawszy się w drodze na Filipiny z tubylcami wysp Marjańskich, postanowił się poświęcić pracy apostolskiej nad nimi, użył całego swego wpływu przy rządzie filipińskim, aż wreszcie w r. 1668 wysłano go wraz z pięciu innymi misjonarzami na nowe pole pracy.

Rozwój misyj na Oceanie Spokojnym zahamowała rewolucja francuska. Cały dorobek misjonarzy katolickich poszedł w ruinę, a nie było z czem zaczynać na nowo wobec zabrania dóbr klasztornych, cofnięcia poparcia rządów państw katolickich; nie było za co kształcić, wysyłać i utrzymywać misjonarzy.

Skorzystali z tego protestanci i na przełomie wieku XVIII i XIX opanowali Oceanję. Ponieśli sporo ofiar w ludziach, ale uzyskali poważne sukcesy. Obecnie mają podobno w Oceanji 400 tys. współwyznawców. Do napływających powoli misjonarzy katolickich ustosunkowali się nadzwyczaj wrogo, uważając ich formalnie za najeźdźców. Starają się też wszczepić w serca tubylców obawę przed kapłanami katolickimi.

Nic dziwnego, że nawrócenia wśród protestantów są rzadkie. Uprzedzenia tubylczych protestantów mógłby obalić chyba tylko kler krajowy. Pewien stary Kaledończyk wyraził się wprost w rozmowie z misjonarzem: „Ojcze, jeżeli ty tutaj zrobić księży, to protestanci zaraz skończeni, ja dobrze wiedzieć!" Na całe szczęście widoki na przyszłość są coraz lepsze. Wszędzie się przygotowuje księży-tubylców. W wikarjacie Oceanja Środkowa pracuje ich już 12.

Praca misyjna na wyspach Oceanu Spokojnego nie należy do przyjemności. Ogromną niedogodnością jest zwłaszcza rozprószenie wysp i wysepek. Taki wikarjat ap. wysp Gilberta obejmuje ich 26, a wikarjat Fidżi aż 250..! Wysepki te są nieraz porozrzucane na dużej przestrzeni. Wikarjat Salomonów Południowych rozciąga się na przestrzeni 1600 km., wyspy Gilberta 1200 km., taka wyspa Wielkanocna oddalona jest od Tahiti, do której kościelnie należy, prawie o 4 tys. kilometrów! — Komunikacja między poszczególnemi wyspami jest nieraz bardzo utrudniona, lub też i wogóle przez dłuższy czas niemożliwa.

W takich warunkach wprost nieocenionymi są dla misjonarzy dobrzy katechiści. Utrzymują oni przy wierze katolików danej wysepki, chociaż misjonarz przez długie miesiące nie może tam zaglądnąć.

Pracę misyjną w Oceanji podzieliły między siebie trzy zgromadzenia misyjne: OO. z Picpus, Maryści i Misjonarze Serca Jezusowego. OO. z Picpus zajęli się wyspami Hawajskiemi. W r. 1812 kapelan korwety francuskiej ochrzcił dwu naczelników plemion, ale później protestanci uprzedzili naszych misjonarzy. Po kilkunastu dopiero latach przywrócono katolikom równe prawa z protestantami.

Z pośród misjonarzy na wyspach Hawajskich na pierwszy plan wysuwa się postać O. Damjana, misjonarza trędowatych. Przybywając na pole swej pracy, trafił na czas, gdy wobec szerzenia się choroby trądu, tworzono izolacyjną kolonję dla zarażonych. W liczbie 500 trzecia część była katolicką. O Damjen poświęcił się na usługi nieszczęśliwych i przeżył z nimi w odosobnieniu od reszty świata 16 lat. Cztery ostatnie lata życia dzielił ze swemi pupilami cały ich los — zaraził się trądem.

Zgromadzenie Marystów wysłało w r. 1835 (stulecie!) pierwszych dwóch misjonarzy do Oceanji. Trafili na wyspę zajętą już przez protestanckich Weslejanów. Dopiero na wyspie Wallis po zwykłych podarunkach pozwolił im tamtejszy królik zostać dla „nauczenia się tutejszego języka". Dwa lata wytrwali misjonarze, cierpiąc przez ciągłe zmiany humorów króla. O. Bataillon uzyskał wreszcie pozwolenie na

swobodne głoszenie nauki Chrystusowej, ale nie gwarantowało to jeszcze swobody jej wyznawania. Blisko tysiąc katechumenów musiało uciekać na sąsiednią wyspę. Groziła wojna domowa. Uniknięto jej tylko dzięki zdecydowaniu misjonarza; chrześcijanie odnieśli zwycięstwo bez walki. W ciągu czterech lat od przybycia misjonarzy została wyspa Wallis pozyskana dla chrześcijaństwa, a za nią poszły wyspy sąsiednie. O. Bataillon zmarł jako biskup. Obecnie Maryści pracują w Oceanji Środkowej, na Samoa, Fidżi, Nowej Kaledonji, Nowych Hebrydach i Salomonach.

Misjonarze Serca Jezusowego dostali się na pole swej pracy w Oceanji zachodniej przypadkowo — jako koloniści. Kolonja upadła, ale misjonarze zostali i rozpoczęli pracę w Nowej Bretonji a stamtąd rozszerzyli swą działalność na wyspy Gilberta i Nową Gwineę. Z początku napotykali na Nowej Gwinei na znaczne trudności a mianowicie ciągłe walki między wsiami, ludożerstwo, niewolnictwo, rozmaitość języków i brak środków komunikacyjnych. Modlitwy i katechizmy trzeba drukować w 14 językach, a dla obsługi wszystkich stacyj misyjnych położonych na wybrzeżu trzeba całej flotyli łodzi.

Nigdzie może na misjach Kościół nie poniósł stosunkowo tyle ofiar, co w Oceanji. Nie wychodzi też na dobre misjom stałe zmniejszanie się liczby tubylczej ludności, a to na skutek walk, kryjącego się tu i ówdzie ludożerstwa, zabójstw dzieci, a wreszcie chorób zakaźnych przywleczonych przez białych. Obecnie oblicza się ludność wysp Oceanu Spokojnego ledwie na dwa miljony.

Misjonarzy katolickich czekają jeszcze poważne wysiłki. Wschodnio- i południowo azjaci, nie znajdując odpowiednich dla siebie warunków życia w ojczyźnie, emigrują masowo do Oceanji. W Nowej Gwinei mamy już ponad trzy tysiące Chińczyków, do Nowej Kaledonji i N. Hebrydów przedostało się już 3 tys. Jawajczyków i drugie tyle Annamitów; na Fidżi żyje 70 tys Hindusów i mahometan indyjskich. Godna uwagi jest zwłaszcza ekspansja przeludnionej Japonji: w Mindanao (Filipiny) jest 12 tys. Japończyków, 24 tys. na Marjanach a 132 tys. na wyspach Hawajskich.

Imigracja obcych nie jest bynajmniej skończona, bo na wyspach Oceanji jeszcze jest dużo miejsca; nieprędko też będzie tam można powiedzieć, że posłannictwo misyjne już dopełnione.

R. J.

Komunikaty misyjne.

1. Intencja misyjna na maj: *Nawrócenie Japonji.*
2. Otrzymałem jeszcze jedno sprawozdanie — tym razem **z II gimnazjum z Tarnowa** (Tarnów IV). Podniesienie poziomu kółka trzeba zawdzięczać prezesowi Borowiczowi Marjanowi (kl. VII). On to wygłaszał referaty z przeźroczami po szkołach tarnowskich, sprowadzał filmy misyjne i z dochodów wyrównał prawie cały deficyt kasowy (150 zł. za czasopisma) W b. r. urządzono akademję misyjną. Złożyły się na nią chóry, deklamacje, przemówienia i film misyjny w 5 aktach: „Wśród żółtych twarzy". Akademję powtarzano (w kinie „Marzenie") cztery razy. Dochód przeznaczono na misje w Chinach dla ks. Kurtyki (171 zł.) — Koło liczy 60 członków. Obrót kasowy w I półr. wynosił 399 zł. Koło prenumeruje czasopisma „Oblat Niepokal." i „Posiew". Bibljoteczka powoli się tworzy.

Kraków, Kanonicza 3. *Józef Rylewicz*
Sekretarjat Misyjny. prezes Koła Misjologicznego Akademików U. J.

Nowe książki.

Z literatury sodalicyjnej.

X. Jerzy Harrasser T. J.: **Katechizm sodalicyjny**, podręcznik dla zarządów S. M. i do pouczenia kandydatów, tłum. z XI wyd. niem., Poznań 1934, str. 48 Nakładem Związku S. M. archid. gnieźnieńsko poznańskiej ukazała się ostatnia mała broszura, która w 8 rozdziałach i 56 obszernych pytaniach opracowanych przez najwybitniejszego obecnie znawcę życia S. M. w Austrji i Niemczech zaspakaja wielki brak w przygotowaniu członków do życia sodalicyjnego. Jakkolwiek podręcznik ten opracowany został na podstawie „Ustaw zasadniczych" i dlatego z natury rzeczy nie uwzglę-

dnił specjalnych potrzeb S. M. młodzieży szkolnej, bo przecież może i nam oddać wyborne usługi w przygotowaniu kandydatów do sodalicyjnego egzaminu, przeto polecamy go szczerze XX. Moderatorom i Konsultom. (c. 50 gr.)

Sprawozdanie Związku S. M. inteligencji męskiej w Polsce za r. 1933/4, Kraków 1935, XX. Jezuici, str. 22 i 3 tabl. Dzięki Bogu zaczynamy powoli rejestrować pracę katolicką w Polsce w systematycznych sprawozdaniach Wychodzi ich jeszcze bardzo mało, zarówno ze wzgl. na niepojęte trudności techniczne (zebranie danych w Polsce od poszcz. organizacyj to trud nad trudy!) jak i materjalne. Ale przecież ukazują się i to dużo znaczy. Sprawozdanie S. M. męskiej inteligencji jest dla nas specjalnie ciekawe, choć to już bardzo wysoka nadbudowa w sodalicyjnym gmachu. Ale te 2000 sodalisów panów z wyższem, najczęściej uniwersyteckiem wykształceniem w naszym kraju, to już duża siła, która może zaważyć na szali Akcji katolickiej. Sprawozdanie zwięzłe, bogate w fakta i cyfry ciekawe jest i zasługuje na poznanie.

Rys historyczny S. M uczniów Państw. Semin Naucz. Męsk. w Rzeszowie za 10 lecie istnienia, Rzeszów 1935, nakł. tejże S. M. str. 32. Mała broszurka, która jest zarazem niestety nekrologiem likwidującej się z powodu przebudowy ustroju szkolnego sodalicji, jednej z najlepszych seminarjalnych w Polsce. Praca ta jednak tak treściwie i gorąco przedstawiona w małej broszurce napewno nie zginie, owoce jej będą trwałe w duszach i działaniu tych, co z niej wyszli, wychowani w najszczytniejszych zasadach i blaskach Chrystusowej i marjańskiej pedagogji.

XV. Sprawozdanie Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce z r. 1934/5, Zakopane 1935, str. 38. Znalazło się już zapewne we wszystkich naszych sodalicjach. Nie tu miejsce je streszczać. Każda sodalicja z pewnością uczyni to choćby nawet na osobnem zebraniu, by swych członków pouczyć o ogromie pracy związkowej i jej prześlicznych wynikach na naszej niwie szkolnej. Może też i niejeden sodalis zechce je przeczytać w całości, do czego gorąco zachęcamy.

O. Konstanty M. Żukiewicz: **Królowa Różańca św. w Kościele i Polsce,** t. I. Lwów 1934, OO. Dominikanie, str. 508. Dzieło to jest wynikiem niezmordowanej pracy lat kilkunastu. Zawiera historję różańca w świecie od początków po dzień dzisiejszy, nie jest jednak bynajmniej suchą pracą historyczną. Poza najgorętszem umiłowaniem Matki Najśw. i różańca przebija w niem też wyraźnie moment ascetyczny i kaznodziejski, wiele jego ustępów musiało już oglądać ambonę. XX. Moderatorzy prowadzący różaniec znajdą w niem wiele pomocy różnorakiej do nauk i przemówień nie mówiąc o osobistem pogłębieniu w jednym z żywotnych rozdziałów historji kultu marjańskiego.

Jan Kilarski: **Biały Król Gonawy,** dzieje Polaka wśród murzynów Haiti, Poznań, św. Wojciech, str. 130. Opowieść podwójnie egzotyczna, bo nie tylko wiedzie nas na dalekie, czarne Haiti, ale ukazuje na nim polskiego emigranta, który przez swoją wyjątkową szlachetność, mądrość i miłość pozyskał sobie niepojętą sympatję murzynów i został wybrany ich królem i to z jakim entuzjazmem! Książka bardzo ciekawa, dobrze napisana i naprawdę nasuwająca głębsze refleksje o polskim typie ludzkim i jego tak nadzwyczajnie czasem bogatych przymiotach.

Miguel Cervantes: **Przygody Don Kichota,** przekł. dra E. Boyé, Książnica-Atlas, Lwow—Warszawa 1935, str. 192. Nieśmiertelne dzieło Cervantesa, które od trzech wieków wzrusza i bawi starych i młodych, ukazuje się tu po raz pierwszy w innem ujęciu, niż wydania dotychczasowe. Nie jest to swobodne opowiadanie wydawcy na temat przygód Don Kichota, lecz oryginalny przekład najbardziej znamiennych rozdziałów, powiązanych tu i ówdzie streszczeniem ustępów, które w wydaniu tem zostały opuszczone. Doskonały przekład dra Edwarda Boyé, pierwszorzędnego znawcy języka i kultury hiszpańskiej, pozwala czytelnikowi nietylko na poznanie samych przygód błędnego rycerza, Don Kichota z Manczy. Język, z umiarem archaizowany, odtwarza w sugestywny sposób atmosferę średniowiecznego życia rycerskiego i pozwala wczuć się w ducha epoki, która w dziele Cervantesa w tak niedościgniony sposób została uwieczniona. Książkę zdobi szereg ilustracyj według Doré'go.

Nadto nadesłano do Redakcji:

X. Dr M. Grabmann: Wstęp do Summy Teol. św. Tom., Lwów, OO. Dominikanie, str. 163

M. Pilarski: Małżeństwo czy wolna miłość? Wyd. „Rycerza Niepokalanej", OO. Franciszkanie, str. 56.

Eremus: Rocznica założenia K. S. M, Poznań, Ostoja, str. 95.

St. S.: Wybór książek dla bibljotek K. S. M, j. w, str. 38.
W. Oleksy: Zbiórki publiczne (przepisy praw), j. w., str. 22.
W. Pyrek: Chrystus i dzieci, nakład autora, str. 60.

Część urzędowa i organizacyjna

Komunikat Prezydjum Związku Nr. 55.

Przystąpiły do Związku, nadsyłając ustawową deklaracje następujące nowopowstałe sodalicje: 5) **Warszawa IX** archid. warszawska, IV Gimnazjum Miejskie, Mod. P. W. X. Pref. Mieczysław Zemralski, dnia 30 stycznia 1935, 6) **Pruszków,** archid. warszawska, Gmn Państw im. Tomasza Zana, Mod. P. W X. Pref. Eugenjusz Skrzecz, dnia 1. lutego 1935; 7) **Środa,** archid. gnieźnieńska, Gmn. Państw., Mod. P. W. X. Pref. (imię?) Marcinkowski, dnia 2 lutego 1935; 8) **Łódź VIII,** diec. łódzka, Pryw. Gimn. im A. Zimowskiego, Mod. P. W. X. Pref. Czesław Ochnicki, dnia 16 lutego 1935; 9) **Kraków XII**, archid krakowska, Pryw. Gimn. im. Stan. Jaworskiego, Mod. P. W. X. Pref. Roman Miszka, dn. 8 marca 1935.

XV. Sprawozdanie Związku na r 1933/4 rozesłaliśmy **wszystkim** sodalicjom po 3 egzemplarze. O ile nie nadeszło, proszę bezwłocznie reklamować. Sprawozdanie proszę dokładnie omówić na zebraniu sodalicyjnem.

Prawdziwą krzywdę wyrządziły Związkowi te S M do niego należące, które mimo **czterokrotnych a nawet sześciokrotnych** próśb Centrali, a w tem **trzykrotnego przesłania im formularzy** II. (w osennego) kwestjonarjusza, do końca lutego 1935 **nie odesłały** wypełnionych kwestjonarjuszy do Zakopanego (termin był 5 czerwca 1935). W całem sprawozdaniu rocznem, które wyszło drukiem, obniżyły się przez ten brak cyfry w obrazie pracy i wykazały jakgdyby upadek w naszym ruchu i działalności. Jest tych sodalicyj w tym roku **aż 13!** Zmuszeni jesteśmy tutaj je wyliczyć: **Lublin III**, semin. naucz., **Łuków**, gimn. państw., **Łódź V**, gimn. Zgr. Kupców, **Łódź VI**, semin. naucz., **Augustów**, semin. naucz., **Brześć n/B**, gimn państw, **Przemyśl II** szk. handl, **Rzeszów IV**, szk. handl., **Kraków XI**, szk. handl., **Ropczyce**, gimn. pryw., **Radomsko II**, gimn. pryw. Fabian., **Sosnowiec II**, gimn. państw., **Zawiercie**, gimn. pryw.

Komisja Rewizyjna każdej S. M. powinna była w marcu przeprowadzić rewizję ksiąg i „arkusza kontowego". O ile tego nie uczyniła, niech to uskuteczni **w dniach najbliższych!** Rzecz jest bardzo ważna zarówno dla S. M, jak dla Centrali.

Gorące podziękowanie składam tym Drogim S. M., które raczyły pamiętać o dniu 19 marca i przesłać tak bardzo dla mnie miłe i cenne życzenia.

Zakopane, dnia 20 marca 1935 *X. Józef Winkowski*
prezes Związku.

+ 1387 — 830.

Podwyżka więc zamówionych egzemplarzy osiągnęła cyfrę **557.** Znaczniejsze podwyżki od 15 grudnia 1934 notujemy w sodalicjach:

Chorzów I	o 23 (razem pobiera 95)	Pelplin	o 18 (razem pobiera 88)
Pszczyna	o 20 („ „ 90)	Śrem	o 12 („ „ 72)
Tczew	o 20 („ „ 50)	Tarnów I	o 10 („ „ 48)
Kraków IX	o 12 („ „ 42)	Cieszyn	o 10 („ „ 60)

Nadto kilkadziesiąt S. M. podwyższyło abonament o mniejsze ilości egzemplarzy, co jednak w sumie bardzo wydatnie wsparło nakład pisma. Niech im Niepokalana zapłaci za to poparcie katolickiej prasy.

Z Centrali i od Wydawnictwa.

Dyplomy, medale, odznaki na maj winny być zamówione koniecznie przed Wielkanocą, jeśli mają nadejść w terminie do Sodalicji. Wysyłamy tylko za pobraniem pocztowem lub wcześniejszem nadesłaniem należytości i kosztów poczty.

Odpowiedzi od Redakcji: Wł. G. w Krak. Wiersz „Gromniczna" przyszedł o wiele zapóźno, ale i tak nie byłby drukowany. Brak mu powiązania logicznego przyczyny i skutku. M. B. dlatego płynie ku chacie, bo zło już się stało?? Uderza dwuznaczność „grzechów nam nie żal". Nadto w formie pewne braki. Drugi zato zamieszczamy.

NASZE SPRAWOZDANIA.

(W skróceniu).

CHYRÓW (gimn. pryw. XX. Jezuitów — d. 30 czerwca 1934). Sodalicja liczyła 82 czł. (42 s., 40 k.) Zebrań Konsulty odbyło się 10, ogólnych 20. Ważniejsze referaty: Sodalis na wakacjach, Bądź pracowitym, Państwo Watykańskie, Życie Huberta de Laneville, Co to jest laicyzm, Wrażenia z Jasnej Góry. Pilot Jerzy Scheur, Katolicki uniwersytet w Medjolanie, Św. Jan Bosko, Związek Sodalicyj szk. śr. w Polsce, Maj w Sodalicji, Św. Jan Vianney. Zebrania były urozmaicane opowiadaniem przez członków wiadomości kościelnych, ciekawych przykładów lub czytaniem aktualnych artykułów. Każda klasa miewała swoje własne zebrania miesięczne. Biblioteka liczy 2445 dzieł. Dla kl. VIII. odbywały się co niedzielę pogadanki o wyborze stanu i różnych zawodów, o studiach uniwersyteckich i warunkach akademickiego życia. Sodalicja urządziła Akademję Marjańską, wspólną przechadzkę oraz Opłatek. Na gwiazdkę dla ubogich dzieci z ochronki dano 50 zł. Z kasy Bratniej Pomocy udzielono pewnemu sodalisowi 50 zł na opłatę czesnego oraz 100 zł na Pożyczkę Narodową. Rozpoczęte przed rokiem dzieło „Modlitwa za Rosję" objęło z całej Polski 4600 osób, w czem 940 duchownych, a 37.0 świeckich. Razem z Kołem Skargowskiem wysłaliśmy 1000 ulotek p. t. Akcja katolicka młodzieży. Nakładem Sodalicji wydano 5000 kart z modlitwami o beatyfikację X. Skargi i rozszerzono je w całej Polsce. Sodalicja miała 3 sekcje, to jest: Koło Eucharystyczne, Koło Skargowskie i Misyjne. W pierwszą niedzielę Postu odbyła się całodzienna Adoracja N. Sakr. Do komunji św. częstej przystępowało 44, do tygodniowej 27, a do miesięcznej 11 czł. Koło Misyjne miało 42 czł.; 9 zebr. z refer. Zebrało 38000 znaczków.

DROHICZYN I. (gimn. państw. im. J. Kraszewskiego — dn. 27 czerwca 1934). Sodalicja nasza liczyła 22 czł. (15 s., 5 k. i 2 a.) Zebrań og. 8. Ważn. referaty: Sodalicja i sodalis, Kilka słów o kosmogonji w świetle nauki i objawienia, Źródła dzisiejszego bezbożnictwa, Koniec wszechświata, Problem życia w świetle nauki i objawienia. Przed wyjazdem na święta Bożego Narodzenia odbył się łącznie z Sodalicją gimnazjum biskupiego wspólny „Opłatek" sodalicyjny. Dnia 2 lutego Sodalicja nasza łącznie z Sodalicją wyż. wspomnianą urządziła Akademję z okazji 25-lecia kapłaństwa J. E. Ks. Kazimierza Bukraby, biskupa pińskiego. Biblioteka sodalicyjna, (180 ks.) była dostępna dla całej młodzieży gimnazjum. Przy sodalicji istniały Koło Misyjne i Ministrantów. Obydwa odbywały zebrania miesięczne z odczytami. Członkowie K. Min. służyli co niedzielę do Mszy św. i pilnowali porządku w kościele gimnazjalnym. Koło Misyjne zbierało stanjol i znaczki pocztowe (ok. 8000). Na jednem z zebrań Koła Misyjnego powstała myśl założenia Sodalicji Marjańskiej żeńskiej. Myśl ta została zrealizowana dnia 27 maja 1934 r.

JASŁO (gimn. państw. im. kr. St. Leszczyńskiego — dn. 10 wrześ.) Sodalicja liczyła 110 czł. (61 starszych i 49 młodszych). Odbyło się 10 naboż. sodal., 10 adoracyj, 10 zebr. mies. i 10 konsulty. Ważniejsze referaty: Z włóczęgi po Karpatach, O pracy, Dotychczasowe hasła sodalicyjne, Budźmy Świętą, Rola kina i filmu w dziele demoralizacji, Kolonja na Śnieżnicy, N. Marja Panna a Eucharystja, Sprawa społeczna w świetle encyklik. X. Moderator wygł. 7 przemówień. Nadto urządzono ankietę na temat: Ile razy opuściłem nowennę i dlaczego. Kandydaci składali egzamin ze znajomości ustaw i hymnu. Sodalicja urządziła opłatek, na który przybył pan dyrektor wraz z gronem profesorskiem i rodzice sodalisów. Dn. 30 maja wizytował kapli-

cę i gimnazjum J. E. Ks. Biskup Tomaka. W imieniu sodalicji i młodzieży witał Go prefekt Na kolonję sodalicyjną wyjechało 6 sod., do Częstochowy 12, na rekolekcje zamknięte 15 Bibljoteka liczyła 70 dzieł. **Sodalicja prenumerowała 100 egz. miesięcznika „Pod znakiem Marji"**. Frekwencja 75%.

ŁUCK (gimn. państw. — dn. 25 sierpnia). Sodalicja liczyła 50 czł. Na zebraniach ważn. referaty: Potęga dobrego przykładu, Wyrobienie silnego charakteru, Wyrobienie prawego sumienia, O silnej woli, Sodalis w życiu, Przewodnia idea sodalicji i metody jej realizowania, Katolik w życiu indywidualnem, społecznem i narodowem. Frekwencja 65%. sodalicja urządziła akademję ku czci Najświętszej Panny i uczestniczyła w zjeździe Sodalisów Wołynia w Łucku w dniu 29 i 27 maja 1934 r.

MYŚLENICE (gimn. państw. — dn. 25 lipca). Około tegorocznego hasła: „Bądź pracowity" skupiała się całoroczna nasza działalność. Sodalicja doszła do maksymalnej liczby 58 czł., której nie miała od początku istnienia. Zebrań konsulty odbyło się 8, og. 7. Ważniejsze referaty: Apostolstwo sodalisa wśród kolegów, Eucharystja a młodzieńcze ideały, Alkohol i jego zgubne skutki, O beatyfikacji królowej Jadwigi. Frekwencja 90%. W listopadzie, wzorem lat ubiegłych, sodalicja wzięła udział w adoracji N. P. przez jedną niedzielę. W okresie W. Postu urządziła wspólnie z sodalicją żeńską „Drogę Krzyżową". Sodalicja odegrała sztukę L. Anczyca p. t.: „Kościuszko pod Racławicami", która została przyjęta z entuzjazmem ze strony b licznej publiczności. W sodalicji istniała sekcja abstynencka, Kółko Misyjne i Różańc. Bibljoteka liczy 293 tom. i była dostępna także dla niesodalisów. Maturzyści udali się do Trzebini na rekolekcje zamknięte.

NOWY SĄCZ I. (I. gimn. państw. — dn. 22 czerw.) Sodalicja liczy 116 czł. (51 s., 65 a) Sodalisi mają osobne zebrania, podobnie aspiranci. Odbyło się 6 zebr. sod., 6 aspirantów, 5 konsulty, 6 nabożeństw mies. Ważniejsze referaty: Jakie korzyści duchowe odnoszę z przynależenia do sodalicji? Czy jest rzeczą godną, rozumnego człowieka rozciąganie szczególniejszej kontroli nad swem życiem wewnętrznem, Jakie niebezpieczeństwa grożą duszy mojej w wieku szkolnym, Jakiej pomocy spodziewam się od Matki Najśw., skoro uważam sobie za szczęście być Jej żołnierzem Dlaczego chcę być sodalisem, Jakie najważniejsze obowiązki muszę na siebie przyjąć jako sodalis, Dlaczego codzienny, wieczorny rachunek sumienia jest ważnem, sodalicyjnem ćwiczeniem i jak go powinienem robić. **Miesięcznik „Pod znakiem Marji" rozchodzi się w naszym zakładzie w 221 egz.**, gdyż prenumerują go też uczniowie nie należący do sodalicji. Frekwencja 90%.

OLKUSZ (gimn. państw. — dn. 30 czerw.) Sodalicję Marj. założył X. Stan. Przygodzki w styczniu 1934 Czł. 42. Zebrań og. 4, zarządu 12. Ważniejsze referaty: Cel i istota S. M., Św. Wojciech, Rafał Kalinowski. Dn 11.II. dzięki staraniom sodalicji odbyło się uroczyste wmurowanie i poświęcenie obrazu Matki Boskiej, na które zostały zaproszone wszystkie sodalicje miejscowe, poczem nastąpiła uroczysta Akademja. Dnia 13 lutego urządzono wycieczkę do Cieślina.

ROGOŹNO (gimn. państw. — dn. 30 czerw.) Sodalicja liczy 23 czł. (18 s., 5 k.) Zarząd odbył 5 zebrań, zebr. og. było 4. W każdy 1 szy piątek miesiąca sodalicja przystępuje do Komunji św. W styczniu urządziła łącznie z gimn. S. M. żeńska opłatek, który, prócz grona profesorskiego zaszczycił miejscowy dziekan X. Pomorski. Bibljoteka zawiera 100 dzieł.

SANOK (gimn. państw. – dn. 5 września 1934). Sodalicja liczyła 81 czł. (37 s., 30 k. i 15 a) Zebrań odbyło się 11, naboż. 5. Praca charytatywna w popołudniowej „Świetlicy", zorganizowanej dla 14 uboższych uczniów, wycieczka 26 sod. do Miejsca Piastowego, celem zwiedzenia zakładu wychowawczego. stworzonego przez X. Markiewicza dla 250 sierót, pielgrzymka na „Kongres Sodalicyjny" do Częstochowy, w której wzięło udział 29 sod., to ważniejsze działy naszej pracy. Referaty na zebr.: Praca społeczna w Sodalicji, Chrystus Król a czasy obecne, Bolszewizm a religja, Dola ludu w Sowietach, Nowe pokolenie w Rosji sowieckiej, Jak zwalczać bolszewizm, Komunizm w pierwszej gminie chrześcijańskiej, a czasy obecne, Maj w życiu sodalisa. Nadto urządziła Sod. 1 zebr. towarz. „Opłatek", w którem wzięło udział 3 członków grona naucz. Konsulta odbyła 14 pos. Dla nowych czł. urządzono 7 zebrań. Bibljoteka sod. liczy 237 tom. Frekwencja wynosiła 90%. Przy sodalicji istniało „Kółko Misyjne" (100 czł.), 9 zebr. z refer.: Św. Justyn, filozof, apologeta, męczennik, Polska przedmurzem chrześcijaństwa, Charbin, polska placówka misyjna na dalekim Wschodzie, Na wulkanach Japonji, Unja brzeska, jako pierwsza realna próba jedności Wscho-

du z Zachodem, Ogrom pracy misjonarza, Materjalne i moralne położenie naszego wychodźtwa, Boże Narodzenie w Grenlandji, Polacy w Holandji, Mogiły polskie w cieniu palm, Akcja unijna w Polsce współczesnej. Kółko posiada własną bibljoteczkę (192 tom.) Zebrało kilka tys. znaczków i 2 kg. stanjoli.

STOŁPCE (gimn. państw. im. T. Hołówki — dn. 22 czerw.) Ideą nowego za rządu było: wyrobienie organizacyjno ideowe, spotęgowanie akcji charytatywnej i wyrobienie społeczne. Odbyto 9 zebrań og., 6 konsulty. Frekwencja wynosiła 76%. Ważniejsze referaty: Dlaczego urządzamy akademje, szczególnie sodalicyjne, Znaczenie rekolekcyj. W ciągu roku szkolnego urządzono 2 akademje, prowadzono dożywianie młodzieży ze szk. powsz. **Spłacono zaległe długi.** W łonie sodalicji stworzono Kółko Przygotowawcze. Sodalicja liczy 21 czł. (16 s., 3 k., 2 a.)

TARNÓW IV. (państw. gimn. im. K. Brodzińskiego — dn. 6 sierp.) Pamiętając o haśle „Bądź pracowity", pierwsza konsulta ustaliła w tym duchu program pracy na cały rok szkolny oraz tematy referatów. Sodalicja liczy 54 czł. (36 s., 3 k. i 15 a.) Odbyło się 9 nabożeństw i 6 pierwszo piątkowych adoracyj, 9 zebrań og i 10 konsulty. Ważniejsze referaty: Sodalicja a harcerstwo, Technika pracy umysłowej, Co to jest akcja katolicka i nasz stosunek do niej, Inteligent i jego obowiązki, Społeczne ideały katolickie, Metoda pogadanek ankietowych. Sodalicja postanowiła znieść zebrania z referatami, a zaprowadzić pogadanki ankietowe. (Na ostatniem zebraniu p. t. „Odwaga cywilna"). Frekwencja 90% Celem urozmaicenia podzielono zebrania na t. zw. kąciki: religijny, prasy katolickiej, literacki i grzecznościowy. Jednakoż z powodu braku czasu, niezawsze można było wszystko przeprowadzić W sodalicji istniało Kółko Misyjne (30 czł., 6 zebr.) Na zebraniach wygłaszano referaty treści misyjnej, oraz sprawozdania z ruchu katolickiego. W „Niedzielę Misyjną" urządziło ono Akademję z wyświetleniem filmu mis. Zebrało 13000 znaczków.

TRZEMESZNO (gimn. państw. — dn. 21 czerw.) Sodalicja liczyła 64 czł. (39 s., 25 k.) Zebrań w. 2, og. 10 i 1 żałobne poświęcone ś. p. prefektowi, konsulty 20, komunij św. wspólnych 10, nabożeństw 10, egzort 5. Ważniejsze referaty: Rok święty, Sodalis na wakacjach, Jan Sobieski jako rycerz Marji i Chrystusa, Wiara i wiedza, Praca źródłem radości, Pius XI jako uczony, Bądźmy dumni z naszej organizacji (na podst. XIV Sprawozd. Zw.), Wakacje sodalisa (ze szczeg. uwzgl. pracy społecznej) Wyświetliliśmy obrazki z życia Ojca św. i Kolonji. Urządziliśmy pożegnanie maturzystów, „Opłatek", przedstawienie „Jeremiasza", braliśmy udział w procesjach Bożego Ciała, przyczem wystawiliśmy własny ołtarz sodalicyjny, i w pogrzebie prefekta. Frekwencja 95% Sekcyj 4: kandydatów, eucharystyczna, dogmatyczna i Krucjaty Eucharystycznej. Zebrań kandydatów 14. Do półrocza sodalisi wygłaszali referaty, od półrocza wprowadzono „pogadanki ankietowe" na temat haseł rocznych sodalicyjnych z nieoczekiwanem powodzeniem. Sekcja euchar. zebrań 15, adoracja indywidualna codzienna, zbiorowa po zebraniach, komunja św. co 2 tyg., skarbiec duchowy, „skrzynka zapytań", zbiórki materjalne na misje. Sekcja dogmatyczna — uczniowie klas wyższych — 5 zebrań: Życie pozagrobowe, dyskusja w formie rozmów koleżeńskich. Krucjata Eucharystyczna 19 członków, wszyscy przyjęci już na rycerzy, zebrania co 3 tygodnie, kom. św. co miesiąc, biorą udział w nabożeństwach i praktykach sodalicyjnych, uczą się ministrantury. Biblj tomów 101, czasopism 7. We wakacje przesyłają sodalisi X. Mod. pocztówki wakacyjne, w październiku litanja przed lekcjami, w maju „łańcuch kom. św." i litanja, do połowy czerwca litanja do Serca Jezusowego, ankieta „Jak rozszerzać kult Najśw. M. P., wprowadzono kalendarz pracy nad sobą, uzyskaliśmy w konwikcie salkę, gdzie mieszczą się wykresy, obrazy i szafa oraz ołtarz sodalicyjny. Uczestniczymy w adoracji N. S. w parafji.

WARSZAWA VIII. (gimn. państw. im. Kr. Władysława IV. — dn. 25 czerw.) Sodalicja liczyła 23 czł. (8 s., 5 k., 10 a.) Hasłem pracy było „Bądź pracowitym". W tym celu postanowiono uaktywnić pracę w kółkach i starać się, aby wszyscy sodalisi wzięli w niej udział. Zebrań og. 11 (w tem 1 rekolekcyjne). Referaty: Program pracy na r. szkolny 1933/4 Religijność Batorego, Religijność Sobieskiego, Jak sodalis winien spędzić święta Bożego Narodzenia? Dlaczego i jak mamy popierać misje? Praca wewnętrzna podstawą pracy w sodalicji, Bądź czystym i broń czystości, Sodalis a wakacje (dyskusja). Zauważyliśmy bardziej ożywioną dyskusję po referatach. Frekwencja 70%. Sodalicja posiada 4 sekcje: charytatywną, która zajmowała się zbieraniem śniadań i urządziła gwiazdkę dla biednych razem z Kołem szkolnem i całem gimnazjum (obdarowano 60 dzieci, koszta wyniosły przeszło 1000 zł.), eucharystyczną, która odbyła 6 kom. św. i 2 adoracje, misyjną, która odbyła 9 zebr., zebrała 10.000

znaczków poczt., stalówki, żarówki i prenumerowała „Młodzież Misyjną". przygotowawczą, która odbyła 8 zebr.. zajmowała się rozpatrywaniem ustaw, czytaniem książek relig. i wygłaszaniem referatów. Bibljoteka liczy 117 książek, korzystają także niesodalisi. Sodalicja prenumerowała pismo „Pod znakiem Marji", powiększając liczbę egzemplarzy z 30-tu do 70 ciu. (Wspaniale! D pisek X. Redaktora). Delegaci sodalisi brali udział w akademjach ku czci św. Stanisława Kostki i Ozanama. Stosunek sodalicji do innych organizacyj szkolnych jest b. aktywny. Sodalisi w wielu tych organizacjach zajmowali czołowe stanowiska.

WEJHEROWO I. (państw. gimn. — dn. 7 lipca). Rok szkolny 1933/34 przeszedł w sodalicji naszej pod znakiem wydatnego wysiłku. Sodalicja ogłosiła ankietę z nagrodami: Na najaktualniejsze tematy i zagadnienia, dotyczące naszej Sodalicji. Na zebraniach wprowadzono pogadanki dyskusyjne. Dzięki staraniom X. Moderatora podczas rekolekcyj mieli sodalisi swoją naukę stanową. Nabożeństw odbyło się 13, zebrań 8 konsulty 8. Referaty: Święta suknia Jezusa Chrystusa w Trewirze. Dwie akcje: Katolicka i Misyjna, Święta Bernadetta Soubirous, Zamachy na kult Bogarodzicy w Polsce, Droga krzyżowa w Jerozolimie, XIV sprawozdanie Związku, Młodzież a Marja. Pogadanki: Jak sodalis powinien spędzić rekolekcje?, Wpływ sodalisa na kolegów. Frekwencja 64%. Założona w II. półroczu sekcja misyjna dostępna i dla nie sodalisów miało jedno zebranie z referatem ks. Moderatora. Zebrano znaczków 2 5 kg. oraz zorganizowano lekturę roczników PDRW. i Akcji Misyjnej. Sodalicja liczyła 44 czł. (39 s, 4 k. i 1 a) Kandydaci odbyli 5 zebrań z instruktorem. Sodalicja przystąpiła do domu Marianum we Lwowie i do Koła modlitw za Rosję im. ks. Piotra Skargi w Chyrowie. Urządziła Akademję ku czci św. Stan. Kostki Bibljoteka liczy 103 książek. Największą poczytnością cieszą się książki treści filozoficznej. Bibljoteka była dostępna również dla kolegów nie sodalisów. Kółko św. Stan. Kostki (przygot. do sod.) odbyło 6 zebr i 5 refer.

Nekrologia.

Dnia 1 lutego 1935 zmarł członek konsulty S. M Łódź I, przy gimnazjum im. J Piłsudskiego, ś. p. **Tadeusz Kołodziejczak**, uczeń kl. VIII. Powszechnie lubiany przez kolegów i nauczycieli, był przykładem dla wszystkich uczniów To też w pogrzebie jego uczestniczyło całe gimnazjum ze sztandarem oraz delegacje bratnich sodalicyj łódzkich.

S. M. Poznań II (gimn. im. Bergera) poniosła bolesną stratę przez zgon **ś. p. Franciszka Talagi**, ucznia kl. VII, jednego z najgorliwszych swych członków, wzorowego ucznia i najlepszego kolegi, który zmarł dnia 5 marca b. r. W pogrzebie uczestniczyło grono profesorów, sodalisów i kolegów. Imieniem szkoły i S. M. żegnał go w gorących słowach X. Moderator, podnosząc jego wyjątkowe poświęcenie dla szkoły i sodalicji.

Pokój ich duszom!

Marjański Kalendarzyk Sodalicyjny.

12-go kwietnia M. B. Bolesnej 26 go M. B. Dobrej Rady.

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski*
Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.
Czcionkami drukarni „POLONIA" Jan Trybuła w Zakopanem, Rynek.

Jezusowi Zbawicielowi nieśmy w serdecznej dani
nasze modlitwy i prace, ofiary i zwycięstwa na każdy dzień.

KWIECIEŃ 1935.

Dnie miesiąca:	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	
1. Czy przy rannej modlitwie wzbudziłem **intencję czci Bożej.**																															
2. Czy byłem dziś **w kościele?**																															
3. Czy wysłuchałem **Mszy świętej?**																															
4. Czy przyjąłem **Komunję świętą?**																															
5. Czy odmówiłem cząstkę **różańca św?**																															
6. Czy wzbudzałem dziś **miłość ku Bogu?**																															
7. Czy **pouczałem** dziś nieumiejętnych?																															
8. Czy **pocieszałem** smutnych lub chorych?																															
9. Czy wystąpiłem **przeciw zgorszeniu?**																															
10. Czy zachowałem **spokój** wobec urazy lub krzywdy?																															
11. Czy byłem **usłużny** wobec rodziców (zastępców)?																															
12. Czy **wsparłem** dziś ubogiego lub potrzebującego pomocy?																															
13. Czy **czytałem** dziś Ewangelję, Naśladowanie, lub inną lekturę duchowną?																															
14. Czy odrobiłem sumiennie zadane **lekcje?**																															
15. Czy zwyciężyłem dziś **pokusy?**																															
16. Czy wyrzekłem się czegoś **miłego** dla miłości Boga lub dla wyrobienia siły woli?																															